

**Kiedy Totti w meczu z Bari strzelał 205 a potem 206 bramkę, wszyscy mówili tylko o tym, że wyprzedził legendę włoskiej piłki, Roberto Baggio. Ale kibice Romy powinni zauważyć coś więcej. 206 bramek, to nie tylko o 1 więcej niż Baggio, ale też o 100 więcej niż Pruzzo. Niż Bomber. Przypomina o tym felieton Tonino Cagnucciego opublikowany w „Il Romanista”.**

To nie “o jeden więcej niż Baggio”, ale “o sto więcej niż Pruzzo”. Wprawdzie też Roberto, ale dla kibica Romy nie ma porównania. Nie pomiędzy Tottim i Baggio, ale pomiędzy Pruzzo i byłym numerem dziesięć biało-niebiesko-czarno-czerwono-granatowych. Pruzzo był i będzie Bomberem. Pruzzo był „co ty, Pruzzo jesteś?”, które krzyczałeś jako dzieciak do kogoś, kto na dowolnym boisku strzelał bamki. Pruzzo był synonimem bramki, jak Mennea synonimem szybkości a Zoff synonimem bramkarskiej parady. Synonimem i tyle. A to wiele znaczy. To znaczy, że ta osoba stała się tą rzeczą. Czymś.

Pruzzo był nawet czymś ważnym. Pruzzo był i będzie numerem 9 Romy. Dwoma golami strzelonymi Dundee w półfinale Pucharu Mistrzów, przewrotką w ostatniej minucie przeciw Juventusowi w Turynie, golem-ocaleniem z Atalantą, golem w derby z pomarańczami pod Sud. Pruzzo był tym wszystkim. Tym wszystkim, co na zawsze zostanie w nas, z tamtymi zapachami i nieskończoną retoryką. Dokładnie tym wszystkim, co daje siłę nam, romanistom, także dziś. Pruzzo to 106 razy Pruzzo, a Totti to dzisiaj o sto razy więcej. Sto bramek więcej niż Pruzzo, a nie jedna więcej niż Baggio – to pozwala zrozumieć, kim stał się dla nas Totti. Nedorzeczność. Ogrom. Kolejny synonim.

Porównania z Baggio być już nie powinno po tym pierwszym maja, kiedy beatyfikowano Papieża. Jest tak wiele małych-wielkich szczegółów, które tego dowodzą. I nie chodzi tylko o tę jedną bramkę więcej. Baggio to wspaniała historia solisty, Baggio to wymykający się charakterystyce indywidualista, to łaska, to sztuka nowoczesna. Ale wszystko to zrobił kolejno dla Fiorentiny, Juve, Milanu, Interu, Bologni, Brescii, a więc zrobił to dla siebie. Totti nie. Baggio urodził się 18 lutego. 18 lutego 1993 Francesco Totti zagrał swój pierwszy dorosły mecz w Rzymie, który stał się dla niego “miłością na zawsze”. To był mecz towarzyski na Flaminio z Austrią. Od tej chwili Totti zawsze był Rzymem. Grał dla wspólnoty, dla sensu przynależności, dla pewnego konceptu, dla barw. Dlatego, że jako chłopiec to on mówił „co ty, Pruzzo jesteś?”.

Cudem jest, że dziś na całym świecie chłopcy, którzy grają w piłkę, nazywają się Totti. Także Pruzzo był nazywany O`Rey. Napis "The King of Rome is not dead", jaki znalazł się na koszulce Tottiego, oznacza właśnie to: tradycję, która trwa. Totti to “King”, ponieważ jest królem tej historii. W najbardziej szlachetnym sensie. Najprawdziwszym. To historia twoich niedzielnych poranków, autobusu, do którego wsiadałeś, żeby dojechać na mecz, otwartego okienka w aucie, odliczania, tysiący kaw, zapachu dziwnych papierosów, kiedy jechałeś na stadion, kartek papieru, które musiałeś podrzeć i podrzucić w górę przy wejściu piłkarzy na boisko, tego uścisku, który pozwalał ci poczuć się w samym centrum świata, zanim zrozumiałeś, że świat może się na ciebie wypiąć i zabronić ci pojechać na mecz Bari-Roma, zobaczył te

„100 bramek więcej niż Pruzzo”, zobaczyć to wszystko. To wszystko, co Totti utrzymuje przy życiu: Romę. To jego synonim.

PS: W sumie Roberto Pruzzo ma na swoim koncie 133 ligowe bramki. Ale tylko 106 z nich strzelił w barwach Romy, a pozostałe 27 dla Genoi.

Dla zainteresowanych pełna klasyfikacja strzelców:

[http://it.wikipedia.org/wiki/Classifica\\_dei\\_marcatori\\_della\\_Serie\\_A](http://it.wikipedia.org/wiki/Classifica_dei_marcatori_della_Serie_A)

Autor: kaisa